

TYGODNIK POLSKI

No. 299, 1928 r. ku.

WYCHODZI W HARBINIE
CO NIEDZIELA

1928 r. ku. No. 299.

8 STYCZNIA (CHINY).

JEDYNE CZASOPISMO POLSKIE W AZJI.

Prenumerata: W Chinach—8 dol. meks. rocznie, 70 cent.—miesięcznie. W Japonii—6 jen rocznie, 50 sen mies. W Polsce—24 złot. rocznie, 2 złot. mies. W innych krajach 4 dol. ameryk. rocznie, kwartalnie—1 dol. ameryk. Prenumeratę przysyłać w listach pieniężnych lub rekomendowanych pod adresem: R. P. Władysław OSTROWSKI. R. Catholic Church. Grand Prospekt street 103 Harbin. China. W Polsce można i na miejscu płać do P. K. O. Konto N-r 190.938

O TĘŻYŃNIE NASZEJ.

(Z powodu książki d-ra K. Stojanowskiego: «Rasowe podstawy eugeniki»).

„Kto bodaj trochę poznał wyniki doświadczenia, jakie osiągnęli hodowcy koni, bydła albo psów, tego naprawdę ogarnąć musi szczyry żal, że w dziedzinie hodowli ludzi zrobiono tak mało”.

Słuszne te słowa dr. Stojanowskiego, autora omawianej książki, stosują się przede wszystkim do Polski, gdzie nie posiadaliśmy do chwili obecnej ani jednej publikacji z zakresu eugeniki, gdy w Europie zachodniej a szczególnie u najbliższych naszych sąsiadów nauka ta należy do najpopularniejszych i rozporządza ogromną ilością wydawnictw książkowych i periodycznych. Zadaniem eugeniki—według definicji jej twórcy—Galtona—jest badanie wszystkich wpływów, które mogą poprawić oraz rozwinąć w kierunku dla społeczeństwa najkorzystniejszym wrodzone właściwości rasy. Wiadomo, że naród nasz pod względem składu antropologicznego nie jest bynajmniej jednolity i że na podstawie badań prof. Czekanowskiego oraz jego uczniów wyróżnić możemy w Polsce, sześć głównych typów antropologicznych, posiadających określone rozprzestrzenienie oraz szereg innych typów, żyjących w rozproszeniu. Skomplikowane te stosunki antropologiczne wytworzyły się przez ekspansję, przyplawy i odpływy ludności drogą wędrówek, kolonizacji i najazdów wojennych, które zmieniały z biegiem czasu stan pierwotny. Różne typy antropologiczne, wchodzące w skład lud-

ności Polski, nie są bynajmniej równowartościowe pod względem zdrowotnym, umysłowym a nawet moralnym.

Szczególnie ciekawe są badania prof. Bykowskiego nad różnicą uzdolnienia przedstawicieli poszczególnych ras wśród młodzieży polskiej. Pomijając rozmaite silne reagowanie na współzawodnictwo, powiększające rezultaty pracy, mamy tu szereg innych bardzo charakterystycznych różnic. Najzdolniejszym elementem antropologicznym okazał się typ subnordyczny, zamieszkiwany na wschód od Wisły, a na północ od Prypeci, psychicznie zbliżony do typu Kmicica („zdolny, bujny, niezrównoważony ryzykant”). Drugie miejsce zajmuje typ północnoeuropejski, zajmujący Pomorze i Wielkopolskę, trzecie—typ „alpejski” zamieszkiujący terytorjum Małopolski, ostatnie wreszcie—typ preśłowiański.

Szczególnie ciekawe są ostatnie dwa rozdziały książki, poświęcone praktycznemu zastosowaniu zdobytych eugeniki w Polsce. Na pierwszy plan wysuwa autor zagadnienie naszej polityki ludnościowej. Za jedną z najważniejszych spraw uważa, utrzymanie na dotychczasowym poziomie znacznego naszego przyrostu naturalnego, „za mało bowiem jest Polaków na naród wielki, a za dużo na naród mały nieszkodliwy. Wskutek tego—mówi dalej—wymykają się nam zarówno korzyści będące udziałem narodów wielkich, jako też i dobre strony narodów małych, jak np. mniejsza ilość wrogów. W obecnej chwili tak, jak może nigdy, stoi przed Polską zagadnienie, czy mamy zostać wielkim czy małym narodem. Decyzja może być tylko jedna: Polska musi wejść do grona narodów wielkich. Jedna

zaś z dróg do wielkości jest bezspornie zwiększenie ilości Polaków”. Przyrost naturalny możemy zmieścić w miastach, gdzie jest miejsce na 3 miliony Polaków w miejsce Żydów, dalej na słabo zaludnionych kresach wschodnich, gdzie zmieści się jeszcze około sześciu milionów ludzi, wreszcie—w ostateczności—poza granicami państwa. Lepiej będzie—zdaniem autora—jeżeli nawet co rok wyemigruje zagranicę pewna ilość Polaków, aniżeli gdyby nie mieli oni wogóle przyjsć na świat. Emigrację uważa autor oczywiście tylko za zło konieczne, ponieważ staje się rozsądkiem chorob wenerycznych i prowadzi często do wynarodowienia.

Szczególną uwagę zatem zwrócić należy na kolonizację wewnętrzną, dążąc przede wszystkim do wzmocnienia żywiołu polskiego w dwóch ważnych skupieniach polskich: Małopolsce wschodniej—w okolicy Lwowa i na Podolu, a zarazem do połączenia wyspy językowej podolskiej z obszarem lwowskim. Od spolonizowania trójkąta między miastami Sanok, Cieszanów, Zborów zależy, jak autor słusznie zaznacza „bezpieczeństwo, całość a może byt Rzeczypospolitej”. Niemniej pilnym zadaniem jest spolszczenie miast polskich mogące się dokonać drogą żywiołowego napływu ludności wiejskiej, lub też—co bardziej pożądane—przez celową emigrację żywiołu miejskiego z Wielkopolski do miast Kongresówki i Małopolski. Takie przejście do ataku na twierdze żydowskie będzie zarazem najlepszym sposobem obrony Wielkopolski przed zalewem żydowskim.

Niemniej ciekawe są uwagi autora na temat aktualnych zagadnień selekcyjnych. Dotyka tu m. in. waż-

nego problemu wytworzenia kierowniczej warstwy w społeczeństwie, odpowiadającej dawnej szlachcie, któraby skupiała materiał ludzki możliwie najlepszy pod każdym względem, dając mu pewne przywileje prawnopolityczne. Ponieważ nie można sobie na dłuższą metę wyobrazić silnej organizacji państwowej, opartej tylko na płatnych funkcjonariuszach, trzeba wytworzyć kadry ludzi, związanych z państwem wartościami natury bardziej ideowej niż pensja urzędnicza i umożliwić im utrzymanie rodu, gdy dziś jesteśmy świadkami wprost wymierania żywiołów zdolniejszych z przyczyn natury gospodarczej i społecznej. Do warstw wyższych wskutek silnego zapotrzebowania przechodzi za dużo materiału niezdolnego, a «złe będzie z narodem, który się spopstrzeże, że niema w pierwszych szeregach zdolnych ludzi».

Innym czynnikiem, mogącym zmienić naród pod względem jakościowym są procesy asymilacyjne. Zdolności asymilacyjnych nam nie brak, nie każda asymilacja jednak jest dla narodu zjawiskiem eugenicznie korzystnym. Chodzi o to, aby asymilowały się żywioły dodatnie, np. naogół wartościowy rasowo element niemiecki, natomiast wartość polszczenia się Rusinów jest już problematyczna, ponieważ przeważa wśród nich typ antropologiczny dynamiczny, niezdolny do ciężkiej i długiej pracy. Zwiększenie podobnych elementów nie przyczynia się oczywiście do polepszenia jakości narodu. Zdecydowanie szkodliwa jest wreszcie asymilacja Żydów. Przy znanej ich płodności oraz tendencji do opanowania centrów życia kulturalnego «przechrzty mogą—zdaniem autora—zmienić w zupełności fizjognomię narodu polskiego, a zwłaszcza jego wyższych warstw, co przy zachowaniu związków duchowych z żydostwem groziłoby kompletnym paraliżem polskiemu życiu narodowemu». Przeciwno wszelkiej asymilacji Żydów ze stanowiska eugenicznego przemawia fakt, że Żydzi pod względem fizycznym są silnie zwyrodniali skutkiem warunków życia miejskiego i starannego utrzymywania przy życiu osobników nawet najmniej zdrowych, którzy następnie mnożą się masowo. Badania Mydlarskiego wykazały, że nawet żołnierze-Żydzi, a więc jednostki niewątpliwie najtejsze pod względem fizycznym, są najniżsi w całej armji i takie samo upośledzenie wykazują pod względem wszystkich pomiarów (obwodu piersi, obwodu w pasie, obwodu brzucha, kończyn itd.). Także rzekoma wyższość umysłowa Żydów jest w dużej mierze tylko legendą, wyrosłą na autoreklamie.

Ważnym czynnikiem eugenicznym może się stać wychowanie, odpowiednio zreformowane, wreszcie silny wpływ na stan eugeniczny narodu na ogólny pogląd na świat. Statystyki niemieckie wykazują, że katolicy mają tam o wiele większy przyrost naturalny aniżeli protestanci, to samo obserwuje się w Holandji i innych krajach, gdzie katolicyzm zwycięża przedewszystkiem na drodze biologicznej. „Kto tedy—wnioskuję autor—w jakikolwiek sposób podkopuje katolicyzm w Pol-

sce, czy to propagując ateistyczne wolnomyślicielstwo czy mgliste koncepcje spirytystyczno-teoficzne, godzi wprost w potęgę i rozwój narodu polskiego”.

Zwrócenie uwagi społeczeństwa na ogromne znaczenie zagadnień rasowych, na odrębną wartość selekcyjną i społeczną poszczególnych składników rasowych oraz na konieczność i sposoby podniesienia jakości narodu pozostanie trwałą zasługą tej pierwszej pracy polskiej w zakresie eugeniki. J. K.

Organizacja Akcji Katolickiej w czasie prześladowań w Meksyku.

„Corriere d'Italia” z dn. 28-go ub. m. pisze:

By przekonać się o konieczności organizowania w naszych czasach Akcji Katolickiej, jakiej sobie życzył i zawsze życzy Ojciec św., wystarczy dać krótki pogląd na obecną sytuację w Meksyku. Cóżby się z Nim stało w czasie tak długiej, szatańskiej, krwawej walki, w takim prześladowaniu, gdyby nie mógł rozporządzać siłą katolików, zorganizowanych i karnych w szeregach Akcji Katolickiej? Bez tego silnego, wiernego i bohaterskiego związku położenie Kościoła w Meksyku byłoby dziś o wiele smutniejsze. Chociaż od wielu lat istniały i kwitnęły na ziemi meksykańskiej różne stowarzyszenia katolickie, zwłaszcza młodzieży, to jednak całkowita i zupełna organizacja wszystkich sił katolickich datuje się od 8 grudnia 1923 r. Wtedy to Episkopat Meksykański w swoim ogólnym liście pasterskim, idąc za wskazówkami Piusa XI, ustalił program dla każdego stowarzyszenia.

Już od roku 1920, z woli Episkopatu powstał Sekretariat Społeczny Meksykański, jako instytucja narodowa, której poruczono techniczne kierownictwo na polu społecznym, systematyczne uporządkowanie i organizację wszystkich sił społeczeństwa, przy równoczesnym zachowaniu ich autonomji.

Narodowemu Katolickiemu Związkowi Pracy poruczono administrację organizacyj robotniczych, ich rozwój i wzmocnienie, by tak, zgodnie z dyrektywami religijnymi i społecznymi Sekretariatu, utworzyć pokojową armję pracy. «Związkowi Kobiet Katolickich, którego zadaniem jest wpłynąć na odnowienie rodziny i społeczeństwa, polecono w szczególniejszy sposób troskę o religijne wychowanie młodzieży. «Związek rycerzy Kolumba» rozwija swą akcję przy pomocy dzieła «Krucjata narodowa w obronie katolicyzmu». «Młodzież Katolic-

ka Meksykańska», której zawdzięcza się początek działalności społecznej, ma się i nadal starać o godne przygotowanie i wychowanie ludzi, zdolnych do obrony praw Chrystusa, bez względu na przeszkody ze strony wrogów Kościoła.

W ten sposób Episkopat mądrze przygotował siły katolickie w przeddzień rozpętania się burzy prześladowań.

Cheąc mieć pojęcie o rozwoju Związku Rycerzy Kolumba, wystarczy wspomnieć, iż w 1913 r. liczył on zaledwie 266 członków, w dziesięć lat później 5102, a w zeszłym roku ponad 7000. Szerszym ujawnieniem jego działalności jest «Krucjata narodowa w obronie katolicyzmu» za pomocą szkół i dzieł społecznych, działalność ta była tak żywa i tak skuteczna, że rząd Callesa zwolnił wszystkich urzędników, należących do Związku.

Katolicki Narodowy Związek Pracy liczy dziś 22 374 członków i wyłonił z siebie wiele kwitnących dzieł wzajemnej pomocy, mimo różów, zdawałoby się, śmiertelnych, zadanych mu przez Callesa i bolszewicki związek robotniczy. W czasie przeróżnych ataków rządu przeciw duchowieństwu, oskarżonemu o rzekomo wrogi stosunek do robotników. Związek Narodowy w memorjale udokumentowanym, bronił wspaniale kleru i Kościoła, udawniając, że wszystkie dobrodziejstwa, jakimi się cieszył lud meksykański, pochodziły od jego kapłanów.

Związek Kobiet Katolickich, obejmujących również gałęź «Przednia Straż», złożoną z młodzieży żeńskiej i dziewcząt, jest doskonale zorganizowany i przedstawia siłę pierwszorzędną w obecnej walce. Sami zwolennicy rządu—jak się wyraził jeden wyższy urzędnik Callesa—«wykonując swe obowiązki prześladowania», są w nader trudnym położeniu, bo żony i córki ich należą do Związku Katol. Kobiet. Kobiety to i dziewczęta przyczyniły się

bardzo skutecznie do przeprowadzenia bojkotu antyreligijnych zarządzeń, a niektóre z nich w kilku dniach potrafiły zyskać przez swą propagandę dla sprawy 80% kolejarzy. Ani więzienia, ani męczeństwa, ani żadne inne najdziksze obelgi, przeciwko którym podniósł głos Ojciec św., nie przełamały oporu tych bohaterów Akcji Katolickiej.

Stowarzyszenie Narodowe Ojców Rodziny odznaczyło się przede wszystkim w walce przeciw szkole bezbożnej, bo właśnie powstało w tym celu, aby uzyskać wolność nauczania religii.

Stowarzyszenie Młodzieńców Katolickich powstało w r. 1913 i dziś liczy ponad dwadzieścia tysięcy członków. Jego dewizą jest «Pobożność, nauka, czyn». Stowarzyszenie to jest źrenicą oka biskupów, którzy młodemu rycerzom tysiące razy wyrażali swe pochwały. Ojciec św. zwrócił się do delegatów młodzieży meksykańskiej podczas jubileuszowej pielgrzymki następującymi słowami: «Przyjmujemy Was ze szczególniejszą radością, ponieważ w was widzimy manifestację i dowód tego, czym jest prawda wielka, prawda chwalebna, a musimy powiedzieć prawda smutna, ponieważ jesteście synami braćmi i męczenników».

Gdy w pierwszych miesiącach 1925 r. nanowo rozpoczęło się systematyczne i gwałtowne prześladowanie, odczuto potrzebę ściślejszego zgrupowania sił katolickich. Powstała chwalebna "Liga Narodowa dla obrony religii" utworzona ze związku wspomnianych wyżej organizacji. W dn. 14 marca 1925 ogłosiła ona swój program działania, oświadczając przede wszystkim, że zna zasady i dyrektywy Stolicy św. odnośnie do spraw cywilnych i że wiernie niemi się kieruje i stawiając najmniejszy zakres żądań: zupełnej wolności nauczania, prawa rozwoju dla Kościoła i równoprawnienia robotników katolickich. Liga ta jest wzorem organizacji i aktywności. W pierwszych dniach swego istnienia Liga zorganizowała liczne wiece. W sierpniu r. z. czynnych było 80 mówców. Nie da się policzyć ile razy zmieniano Komitet Centralny i Delegacje prowincjonalne. Przywódców jeszcze nie aresztowano, a już byli gotowi ich następcy. Karność katolików, zorganizowanych w Lidzie, jest wzorowa. Dlatego warto powtórzyć, że niezawodne zwycięstwo Kościoła będzie do zawdzięczenia przede wszystkim duchowi szlachetnej karności, chrześcijańskiej jedności i posłuszeństwa, jakie dobitnie okazali katolicy meksykańscy w straszliwej walce, poddając się poświęceniu i umartwieniu bez miary.

Bojkot okrutnych rozporządzeń władz, zorganizowany przez Ligę jest

tę jasnym dowodem. Cierpieli bogaci przemysłowcy i kupcy, poniosły straty banki, ale bardziej cierpieli katolicy, którzy celem dokonania bojkotu, wyrzekli się dobrowolnie wszelkiej rozrywki i wszelkiego niekoniecznego do życia wydatku.

Zbyt długo trzeba by wyliczać, co uczyniła Liga dla Obrony Religii. Wystarczy powiedzieć, że choć prześladowana, choć jej przywódcy zostali uwięzieni, wygnani „albo zabici, ona pozostaje niewzruszona, stając coraz bardziej silną w świętej walce. Nigdy dotąd nie było tak żywego poczucia obowiązków religijnych w narodzie, jak dziś. Wiele jest nawróceń, podniosły się obyczaje. Doprawdy, na ten szlachetny, meksyk. naród przyszło technienie Zielonych Świąt. Choć nabożeństwa publiczne zawieszono, choć świątynie nie przechowują Eucharystji. To Akcja Katolicka utrzymuje żywy ogień Wiary i broni jej przeciw strasznym nieustannym atakom nieprzyjaciela. To Akcja Katolicka i jej chwalebni męczennicy jutro,

po uciszeniu się burzy, będą mogli sprawić radość klerowi, biskupom—wygnańcom, którzy, powróciwszy do ojczyzny, ujrzą swą owczarnię bardziej niż przedtem wierną, oczyszczoną przez długie próby, bardziej chrześcijańską w obyczajach, w życiu publicznym i prywatnym.

Jakiż to przykład dla całego świata katolickiego! Trzeba o nim pamiętać, rozważać, a nie tylko podziwiać!

Przeczytajmy jeszcze raz Encyklikę „In ignis afflictisque” Papieża Piusa XI. Pochwały jakich Ojciec św. nie szczędzi duchowieństwu i stowarzyszeniom katolickim meksykańskim, podnosząc ich zasługi i bohaterstwo każdego poszczególnie, upewniając nas o słuszności myśli, że Akcja Katolicka była opatrnościową dla Kościoła meksykańskiego i że okazała się niezbędną dla uchronienia go przed nieuniknioną zgubą.

Czy to bolesne doświadczenie nie powinno stać się nauką dla innych?

A. Bozuffi.

W obliczu Zjazdu Młodzieży Katolickiej.

Odbył się obecnie wielki zjazd krajowy młodzieży katolickiej uniwersytetów belgijskich, tej samej młodzieży, która brała udział w ostatnim międzynarodowym kongresie Pax Romana w Warszawie. Zostawiła ona pamięć po sobie w naszym kraju jaknajlepszą i najserdeczniejszą, zachowanie się jej bowiem w stolicy, Częstochowie i Krakowie z jednej strony wesołe, z drugiej poważne, kiedy chodziło o pracę podczas kongresu i przykładne przyjmowanie Komunii św. na Jasnej Górze podbiło dla niej serca wszystkich uczestników tego pamiętnego zjazdu, a szczególnie ujęło nas, Polaków, naszą młodzież odrodzeniową.

Kongres, odbywający się obecnie w Louvain, został zwołany przez Federację Studentów Katolickich w Belgji, liczącą dzisiaj około 3500 członków, założoną w r. 1919, z siedzibą w Lowanium. Członkowie tej organizacji pochodzą z uniwersytetów i akademii w Louvain, Brukseli, Gand, Liege, Anwers i Mons. Zadaniem tej Federacji jest reprezentacja interesów wszystkich studentów katolickich w Belgji wobec kraju i zagranicy. Cechuje ten blok organizacji akademickich wielka ruchliwość. Uczestniczą oni masowo we wszystkich międzynarodowych przedsięwzięciach katolickich, czego dowód dali chociażby na kongresie w Warszawie, kiedy przyjechali w liczbie 21 delegatów.

Poza tem uczestnictwem zewnętrznym, prowadzą oni wielką ak-

cję i u siebie w kilku kierunkach: uświadamianiu religijn. przez zjazdy i tygodnie społeczne i pomoc w organizowaniu takich tygodni w pokrewnych stowarzyszeniach, oraz w obronie interesów akademickich wobec władz państwowych i uniwersyteckich.

Na kongresie tym, wobec pewnego bezwładu naszych organizacji, Polska mimo serdecznych zaproszeń ze strony Federacji, niema reprezentacji. Nasuwa to jednocześnie pewien żal do naszych organizacji katolickich na Uniwersytetach że słabo idą do skupienia i zjednoczenia ale w rozsypce, że nie naśladują Belgji, która choć jest bardzo małym państwem, przecież umiała zrzeszyć u siebie przeszło trzy tysiące młodych serc do obrony sztandaru katolickiego na najwyższych uczelniach.

Mimo braku naszej reprezentacji na kongresie lowańskim, młodzież Belgji może być pewna uczuć braterskich Polski dla siebie, może liczyć na to, że na przyszłych kongresach nie zabraknie i młodzieży polskiej. I w niej coraz bardziej krystalizuje się pęd do stworzenia podobnej federacji sił katolickich w starszym społeczeństwie, które się dziś obudziło na potężny zew rzeczywistości, wyrażonej w o. tatn m Liście Pastorskim całego Episkopatu.

I młode pokolenie orjentuje się, że tylko przy Kościele postęp i potęga całego narodu i państwa Polskiego.

Ks. W. Kneblewski.

Ze świata.

NIEMCY ZAKŁADAJĄ KLASZTORY OBRZĄDKU WSCHODNIEGO.

Celem realizowania unji, Benedyktyni zakładają po za granicami Rosji klasztory, w których przyszedli misjonarze Unji uczyć się będą języka ludu rosyjskiego, jego historii, obyczajów, psychologii, a przede wszystkim teologii i liturgji. Praca ta dąży do stworzenia nowej Kongregacji słowiańskiego obrządku której siedziba centralna w Rzymie stanie się zawiązkiem innych, które z czasem powstawać mają w Rosji. Pierwszą realizacją tych zamierzeń stał się klasztor O. O. benedyktynów belgijskich w Amay-sur-Meuse w Belgji.

Obecnie przysła kolej na Niemcy. Niemiecy uczniowie św. Benedykta otworzyli ostatnio podobne ognisko pracy unjonistycznej w Nadrenji. Za pośrednictwem katolickiej prasy swego kraju zwrócili się do młodzieży z wykształceniem gimnazjalnym, oraz do młodzieży rzemieślniczej i robotniczej, odczuwającej powołanie do stanu zakonnego, by wstępowała w ich szeregi. Klasztor posiada seminarjum, którego wychowawcy uczęszczać będą do gimnazjum w pobliskim mieście.

WIZYTACJA KOLONJI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Ks. Biskup Radoński, koadjutor ks. Prymasa Hlonda, po zwiedzeniu osad polskich we Francji wschodniej, udał się przez Paryż do departamentów północnych, gdzie odbywa w chwili obecnej wizytację licznych tamtejszych kolonji polskich.

CIEKAWY DOKUMENT.

Uniwersytet w Oxfordzie opublikował interesujący dokument z historii misyj. Będzie to angielskie tłumaczenie manuskryptu, będącego w posiadaniu Hermana Gollanca, który w lwiej części napisany jest po łacinie, ale ma także ustępy pisane po turecku, arabsku, francusku, portugalsku, włosku i angielsku. Zawiera on sprawozdanie o misjach OO. Karmelitów w Basra i Iraku, skreślone przez różnych autorów w ciągu stu lat w okresie od 1623 r. Niezwykle ciekawa jest notatka pewnego Karmelity O. Garparda, który pisze, że przy wyjeździe swym na Wschód, odwiedził Londyn i był obecnym przy egzekucji Wiljama Howard'a i Oliwera Plauket'a, arcybiskupa z Armagh, tych dwu szlachetnych i świętych mężów, którzy padli ofiarą niecznych knowań Tytusa Cates.

POMNIK ŚW. FRANCISZKA Z ASSYZU W MEDJOLANIE.

28 ub. m. odbyło się w Medjolanie, na placu Monforte, uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci św. Franciszka z Assyżu. Posąg jest dziełem artysty rzeźbiarza Domenico Trentacoste. Olbrzymi ten pomnik ma 26 metrów wysokości; sama tylko brązowa figura ma 6 metrów. Na liczącym 20 metrów piedestale umieszczono kamienne rzeźby, przedstawiające stygmatyzację Świętego i sceny z jego życia. Wzniesienie pomnika oparte zostało o zbiorczą narodową. Wszystkie miasta włoskie wzięły w niej udział. Odsłonięcie odbyło się w obec. przedstawicieli rządu, najwyższych władz kościelnych wszystkich Zakonów i dziewięciu tysięcy miast włoskich.

POGLĄD ŻYDA NA ISTOTĘ MORALNOŚCI.

Berliński Żyd, doktor Magnus Hirschfeld, który obroną homoseksualizmu zyskał sobie nieciekawą opinią, w publicznym przemówieniu nazwał niemieckie prawo przeciw pornografji i nieobyczajności niemoralnym. Ani książki, ani obrazy, ani tańce nie mogą być niemoralne, natomiast prawa, chroniące przed nimi należy uważać za niemoralne!

Wielka powódź, która nawiedziła Alger północny, wyrządziła na ogromnej przestrzeni 2,500 kilom. kwadr. szkody, sięgające sześciuset milionów franków. Jak stwierdzono, wskutek tej powodzi straciło życie 250 Europejczyków i do 2.000 krajowców.

Z POLSKI.

W lecie ma być urządzona na Wawelu w odnowionych salach wystawa sztuki średniowiecznej w Polsce.

Gimnazjum męskie im J. I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej obchodzi w 1928 roku trzechsetlecie swego istnienia.

Dwaj polscy lotnicy, K. Skrabka i K. Piskorz, czynią przygotowania do wyprawy Warszawa—Kalkuta. W drogę mają się udać awionetką z duraluminjum, ważącą 325 kg. i zaopatrzoną w 40-konny silnik.

TRAGICZNA ŚWIERĆ KLE- RYKA.

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się niedawno na jednym ze stawów pod Bielanami. Dwaj młodzi klerycy: Jan Podgórski i Witold Pieńkowski, ze Zgromadzenia Księży Marjanów na Bielanach, wybrali

się na przechadzkę w stronę strzelnicy wojskowej. Chcąc sobie skrócić drogę, szli po cienkiej powłoce lodowej stawu. Nagle tafla lodowa załamała się i idący na przodzie kleryk, Jan Podgórski, wpadł do wody. Towarzysz jego szybko cofnął się do brzegu. Touący chwycił się powłoki lodowej, która jednak pękała dalej, tak, że nieszczęśliwy kleryk nie mógł wydostać się na powierzchnię, ani zbliżyć się do brzegu. Wkrótce zebrał się na brzegu tłum ludzi, klerycy, chłopcy z konwiktów Księży Marjanów oraz kilku rybaków.

Mimo usilnych starań, nie można było wczas przyjsć nieszczęśliwemu klerykowi z pomocą, nie posiadano bowiem na miejscu żadnych przyrządów ratowniczych. Nim pomoc przybyła, nieszczęśliwy walczył ze śmiercią, wreszcie, natrafiwszy na głębię, poszedł na dno.

Rybacy siekierami wyrabali lód, przedostali się przerębem na lódce i wydobyli zwłoki topielca.

Pertkiewicz Hilary z Sieradza zawiadamia rodzinę, że znajduje się z żoną Zofją i 4 dziećmi w Urdze (Ulanbatyr, Mongolja, przez Wierchnieudinsk), ma cukiernię i powodzi mu się nieźle. Prosi o wiadomość od braci Aleksandra, Konrada i sióstr: Lueji i Jadwigi oraz innych krewnych.

H. Juchnowicz poszukuje Piotra Mech, zamieszkałego w Polsce, ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy łaskawie zawiadomić redakcję „Tygodnika Polskiego”. Harbin. 106, Grand Prospekt street.

Polskie wydawnictwo.

Moda i sztuka. Pod tym tytułem ukazał się w Krakowie pierwszy zeszyt i zawiera: Artykuł od Wydawnictwa, kto stwarza modę i co jest sztuką. Opis obecnej mody dla pań i panów, 16 stron ilustrowanych mód (żurnal) i t. p. Całość przedstawia się nazewnątrż miło i zapowiada pismu powodzenie. — — —

KALENDARZYK KOŚCIELNY.

8. N. Seweryna.
9. P. Juljana m.
10. W. Marcjanny.
11. Ś. Hygina p. i m.
12. C. Arkadiusza.
13. P. Weroniki.
14. S. Hilarego.

波蘭星期報